



Grupa LUXUS, *Wyroby cukiernicze o przedłużonym okresie trwałości*, instalacja, 1991–2011, detal. Fot. M. Kujda, copyright MWW

Zofia Reznik

Sklep z pamiątkami (z wagarów)

„Magazyn LUXUS”, Muzeum Współczesne Wrocław (10 V – 2 IX 2013)

Efemeryczna działalność grupy LUXUS¹ nie była obliczona na długie trwanie, ale na przyniesienie natychmiastowej ulgi. Luksus bowiem to rodzaj kompresu na życie, które – jak wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę – nierzadko bywa bardzo bolesne, a czasem po prostu chronicznie dolega.

Realia stanu wojennego musiały być szczególnie przykre dla osób obdarzonych ponadprzeciętną wrażliwością lub relatywnie niską odpornością na rzeczywistość (co dziś możemy nazwać stresem). Dla nich wszystkich organizująca się właśnie grupa artystów² znalazła znakomity środek zaradczy – niczym nieskrępowaną imprezę „w oparach”. A spektrum stosowanych specyfików było dość szerokie: od raczej oczywistych fajek i wódki, przez punkowo-reggae’owe koncerty oraz środki psychoaktywne, po absurd czy artyzm *sauté*.

„Kultura hipno”, jak członkowie grupy LUXUS określali swoją działalność wydawniczo-wystawienniczą, stanowiła propozycję dla tych, którym było nie po drodze z jawną i ze skrytą działalnością polityczną. Artyści z tej formacji nie szukali schronienia w kościelnych kruchtach, ale ewidentnie nie chcieli też zginąć męczeńsko w otwartym starciu z czołgami albo, co gorsza, z cenzurą. Piotr Stasiowski, współtwórca koncepcji wystawy i badacz LUXUS-u, usytuował dorobek grupy w ramach „trzeciej drogi” artystycznej kontrkultury lat 80. XX wieku³. Niewykluczone zatem, iż była to najczystsza postać mitycznych tymczasowych stref autonomicznych.

Kto tego nie pamiętał – z racji wieku lub innych przyczyn – mógł skosztować LUXUS-u dobrze odgrza-



Główne wejście do Muzeum Współczesnego Wrocław podczas przygotowań do otwarcia wystawy – instalacja z płyty OSB umożliwiająca partycypację w tworzeniu ekspozycji. Fot. M. Kujda, copyright MWW

nego, doprawionego i z nowym przybraniem. Przygotowana pod kuratelą Anny Mituś i Stasiowskiego wystawa w Muzeum Współczesnym Wrocław miała bowiem charakter retrospektywno-aktualny. Takie ujęcie pozwoliło przekonać się, że członkowie grupy nigdy nie byli politycznie „anty”, choć oczywiście nie byli też „pro”. Że tak naprawdę zawsze byli – i nadal są – w otwarty sposób „ego”. I że bynajmniej nie jest to zarzut, bo na tym właśnie polega LUXUS-owa terapia.

Po 30 latach wspólnej działalności i po indywidualnym przeżyciu półwiecza artyści zdecydowali poddać się zabiegowi tzw. umuzealnienia. Zaanonsowali to w branżowej prasie z właściwym sobie wdziękiem i swobodą: „A tu nadchodzi kryzys. [...] W związku

¹ W literaturze zarówno podmiotu, jak i przedmiotu można się spotkać z różnorodnym zapisem nazwy grupy, m.in. „Luxus”, „LuXuS” czy „LUXUS”. Zob. P. Stasiowski, *LuXuS events show. Mity, legenda i postulaty „kultury hipno” wrocławskiej niezależnej formacji artystycznej z lat 80. i 90. dwudziestego wieku*, praca magisterska przygotowana w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem prof. dr hab. Waldemara Okonia, Wrocław 2005. W przytoczonej przez autora bibliografii znaleźć można m.in. pozycje: *Rozmowa z Pawłem Jarodzkim i Krzysztofem Kubiakiem z Formacji Legendarny LUXUS*, „Obieg” 1988, nr 4; *Miłość to nie wszystko. Grupa Luxus* [kat. wystawy], Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie, 6 VII – 31 VIII 1993, Sopot 1993; *Luxus* [kat. wystawy], red. A. Myśliwska, „Róża mózgow”, BWA „Awangarda” 1995, Wrocław [s.a.]. W niniejszym tekście zachowuję więc pisownię, którą postępowali się kuratorzy omawianej wystawy.

² Choć członkowie założyciele grupy (E. Ciepielewska, B. Grzyb, P. Jarodzki, A. i J. Głuszkowie, P. Gusta i A. Gołacki) poznali się we wrocławskiej PWSSP w pracowni Konrada Jarodzkiego w roku 1980, to pierwszy numer ich wspólnego czasopisma ukazał się w lutym 1982, co uważa się za początek istnienia LUXUS-u. Informacje pochodzą z umieszczonego w przestrzeni wystawy kalendarium.

³ Zob. P. Stasiowski, *Doświadczenia niezależności wrocławskiego środowiska w latach 80.*, [w:] *Odrzucone dziedzictwo. O sztuce polskiej lat 80.*, <http://www.artmuseum.pl/pl/publikacje-online/piotr-stasiowski-doswiadczenia-niezaloznosci-wroclawskiego> (data dostępu: 8 VI 2013). Zob. też. *Republika Bananowa. Ekspresja lat 80.* [kat. wystawy], red. J. Ciesielska, Wrocław 2008.



Tzw. „Pokój pocałunków” – aranżacja malarstwa erotycznego B. Grzyb-Jarodzkiej i E. Ciepielewskiej. Fot. Z. Reznik



Fragment instalacji oplatającej schody MWW; napis na tabliczce: „Zegar ten wykonał pewien złodziej i wystawił pod własnym nazwiskiem na sprzedaż w galerii w Rynku”. Podpis: Paweł Jarodzki. Fot. Z. Reznik

z tym planujemy utworzenie w centrum Wrocławia olbrzymiego magazynu, który pozwoli wszystkim chętnym przechować swoje najcenniejsze skarby w czasach zagłady”⁴. Choć wspomniany zabieg zwykle kojarzy się z pokryciem sztuki warstwą patyny, to jednak w tym przypadku był zarazem reanimacją – dlatego, że MWW to muzeum, jak sama nazwa wskazuje, współczesne. A zatem dwubiegunowe czy też pasywno-aktywne: jednym celem jego działalności jest stworzenie schronu dla sztuki, natomiast drugim – bezustanne przepompowywanie kulturowych sił witalnych w tkankę miasta.

Na trzech kondygnacjach zrewitalizowanego poniemieckiego bunkra przy pl. Strzegomskim zgromadzono dzieła powyciągane ze strychów, sprowadzone z rozsianych po całej Polsce placówek kultury, pozdejmowane ze ścian w domach prywatnych. Ten szczególny rodzaj spisu powszechnego to zarazem moment sądny, czas obrachunku⁵. Kuratorzy, działając niczym heroiczni rachmistrzowie, wykonali pracę kolosalną: przeszukali wszelkie dostępne sobie archiwa, zebraли rozproszone i nieraz zupełnie zapomniane obiekty, wydobyli informacje z meandrow pamięci członków grupy. Co więcej, podjęli się usystematyzowania tego „masywu kolekcjonerskiego”, zrekonstruowania historii formacji i spojrzenia na jej dokonania zdystansowanym, współczesnym okiem.

Choć LUXUS, niczym wirus, rozprzestrzenił się po wszystkich kondygnacjach MWW, to wystawę można podzielić na obejmującą trzy piętra część za-

sadniczą oraz część dodatkową, która rozmieszczona została głównie w ciągach komunikacyjnych. Na tę drugą składała się przede wszystkim bambusowa konstrukcja z mniej lub bardziej przypadkowymi przedmiotami codziennego użytku, śmieciami, tabliczkami z absurdalnymi napisami (m.in. „Zakaz rozbierania się podczas burzy!”) oraz skomentowanymi relikta- mi, jak np. „Pień legendarnej konopi, wychodowanej w połowie lat 80-tych we Wrocławiu” czy „Słynna rama rowerowa”⁶. W różnych miejscach natrafić można było również na przyklepione kartki A4 z zaleceniami o charakterze muzealnego żartu, m.in.: „UWAGA! Przepaść. Wchodzić parami”, „Prawdziwy Luxus. Nie wchodzić” czy „Sucha komora negacyjna. Ubierz szalik”.

W zasadniczej części wystawy zauważalny był kolejny podział, który wynikał najprawdopodobniej z istniejących w muzeum warunków przestrzennych. Na pierwszej kondygnacji miała się znaleźć przede wszystkim twórczość grupy z lat 80. XX w., a na drugiej z lat 90., co podkreślało umieszczone na korytarzu kalendarium wydarzeń. Był to jednak podział dość umowny. Kondygnację ostatnią (tzw. woliery) kuratorzy oddali całkowicie do dyspozycji artystów, którzy dokonali tam aranżacji w bliskim sobie duchu „wolnej amerykanki”.

Pierwsze pomieszczenie, do którego wchodził oglądający, przygotowane zostało na podobieństwo reprezentacyjnego, mieszczańskiego salonu. Na posadzce znajdował się dywan wycięty w kształt zwierzęcej skóry, a na wyłożonej złotą cynfolią ścianie zawieszono

⁴ *Magazyn LUXUS. Manifest*, „Notes na 6 tygodni” 2013, nr 83, s. 116; zamieszczony ponownie w towarzyszącej wystawie „Jednodniówce MWW” z dnia 10 V 2013.

⁵ W takich przypadkach nasuwa mi się skojarzenie ze staroangielskim *Domesday Book*, czyli indeksem łupów Wilhelma Zdobywcy. Zbieżność ze słowem „Doomsday” oznaczającym Dzień Sądu Ostatecznego jest, rzecz jasna, nieprzypadkowa.

⁶ Pisownia oryginalna.



Grupa LUXUS, *Miasto Luxusu*, instalacja zrekonstruowana z oryginalnych materiałów z lat 1987–1991. W tle: B. Grzyb-Jarodzka, *Elektryczny pocałunek*, 1988. Fot. M. Kujda, copyright MWW

natłok obrazów. To istny jazgot – pozbawiony jakiegokolwiek porządku i mieniący się wszystkimi kolorami narkotycznej wizji, a jednocześnie rodzaj ikonostasu. Za ścianą bowiem znajdowała się gabłota, a w niej... mityczne źródło LUXUS-u, czyli wydawany nieregularnie artzin⁷. Dalej bezlik płócien i drobnych prac na papierze oraz pliki wydrukowanych reprodukcji, którymi – w razie nadmiaru wolnego czasu – można się było rozkoszować całymi godzinami. W pomieszczeniu z environmentem malarskim znanym jako *Kotek o głupim wyrazie twarzy* znalazły się bardzo interesujące nagrania wideo: można tam było obejrzeć zarówno relacje z niektórych *events shows* LUXUS-u, telewizyjne, czyli „oficjalne” zapowiedzi wystaw, jak i opinie krytyków sztuki. Zaakcentowano również związki twórczości grupy z ówczesną sceną muzyki alternatywnej (m.in. z Kormoranami, Kamanem, Klausem Mittfochem czy z Miki Mousoleum). Nie mogło również zabraknąć kolejnej odsłony ewoluującego *Planu Bitwy pod Kłobuckiem* Jerzego Kosałki, którego inne żartobliwe instalacje rozsiane były po całej ekspozycji.

Na następnym piętrze dominowało malarstwo damskiej części grupy, choć znaleźć tu można było

również m.in. *environment* przygotowany specjalnie na zorganizowaną we Wrocławiu w 2011 r. wystawę „Mógłbym żyć w Afryce”⁸, grupę prac „z łaściką”, solidną porcję *Wyrobów cukierniczych o przedłużonym okresie trwałości*, interaktywne instalacje Jacka „Pontona” Jankowskiego oraz niepozorną, ale bardzo interesującą prezentacją zawartości luksusowej „apteczki”. Jednakże na pierwszym planie wyeksponowane zostały m.in. *Portret grupy LUXUS*, składający się z 7 płócien i będący *pendant* do *Szafek LUXUS-u*, oraz szereg malarskich portretów i dekoracyjnych obrazów o tematyce roślinnej. Szczególną troską kuratorzy otoczyli grupę dzieł przedstawiających pocałunki, którą umieszczono w *quasi-erotycznej*, buduarowej aranżacji.

Na piętrze trzecim, jawiącym się jako całkowicie chaotyczny misz-masz, artyści zaprezentowali swoje indywidualne dokonania, niejednokrotnie zdające się wykraczać poza ramy twórczości formacji. Obok zabawnych filmów Kosałki (świetnie wpisujących się w „terapeutyczny” wątek *environmentu Ambulatorium LUXUS* Ewy Ciepielewskiej) czy zapisu strumienia świadomości zatytułowanego *Śmieci* (ujawniające-

⁷ Od jego tytułu pochodzi nazwa grupy, a tytuł omawianej wystawy to bezpośrednie zapożyczenie winiety.

⁸ BWA „Awangarda”, Wrocław, 29 I – 27 II 2011. Ta wystawa to jedna z kilku prezentacji próbujących dać całościowy obraz sztuki lat 80. XX w., zob. A. Klimczak-Dobrzaniecka, *Lata 80., czyli kto ma rację*, „Biuro” 2012, nr 4.



J. Kosałka, *Sorry Marcel*, pisuar, napowietrzacz akwarystyczny, 1993. Fot. Z. Reznik

go młodzieńcze inklinacje Jankowskiego), można było również znaleźć prace na pierwszy rzut oka „nieprzystające” do całości. Umieszczono tu m.in. prezentujące wirtualne światy wydruki cyfrowe Artura Gołackiego, jego minimalistyczno-kontemplacyjną instalację *Pustka* (która opisuje przestrzeń architektonicznie rozpiętą pajęczyną włóczki), dwie bioinstalacje *Growing* Małgorzaty Platy, kolekcję korzeni Szymona Lubińskiego czy surrealistyczne rysunki Piotra Gusty. Choć tak stylistycznie i tematycznie odległe nie tylko od wcześniejszych dokonań grupy, ale również od siebie nawzajem, wszystkie te dzieła wydawały się opatrzone sygnaturą „LUXUS Anno Domini 2013”.

Na wystawie zaprezentowano kilka prac-perełek, które dla samych twórców były chyba sporym zasko-

zeniem, jak np. *Rejestracja Wizualna Ciągła* (film na taśmie 8 mm zrealizowany w latach 1983–1985 przez Gołackiego i Andrzeja Rogowskiego), nagranie zbiorowego performansu (ul. Kazimierza Wielkiego, 1985), polegającego na klęczeniu przed znakiem nakazu jazdy prosto, czy zrekonstruowana instalacja *Miasto Luxusu*, której losem miał być podobno śmietnik. Zaskakiwało również bogactwo malarskiego archiwum Ciepielewskiej, gdzie obok obrazów „mistycznych” znaleźć można również prace o charakterze jawnie politycznym (*Dwa żuki i suka*, *Zielone uspokaja*, *Purple haze*).

Jednak mimo próby uporządkowania, zgromadzony na ekspozycji korpus dzieł grupy przytłaczał swą obfitością. „Magazyn LUXUS” wywołuje doznania bardzo intensywne, nasycone wspomnieniami, pamiętkami, barwami, bodźcami i ideami. To ogromne szczęście, że twórczość grupy jest dość lekka i humorystyczna, że nie angażuje intelektualnie tak bardzo, jak chociażby wcześniejsza retrospektywa PERMAFO⁹. W zestawieniu z dorobkiem wrocławskich konceptualistów działalność LUXUS-u wydaje się isticie karnawalistyczna. W istocie – to wielkomiejski karnawał, bo ich receptą na egzystencję są przecież nieustające wakacje.

LUXUS jest miejską legendą i jako taka, by nie popaść w niepamięć, musi być ciągle opowiadana. Ekspozycja w MWW służyła podtrzymaniu jej przy życiu, niezależnie od tego, ile w niej prawdy i czym obrosła przez lata. To zbiór suvenirów, przy których amatorzy i weterani „kultury hipno” mogli się spotkać, by snuć wspólne opowieści. Czym właściwie było „hipno”? Paweł Jarodzki wyjaśniał: „zaczęto domagać się nazwania tego, co robimy, jakiejś definicji sztuki. Więc zaproponowaliśmy taki zwrot »hipno« – nie tłumacząc go dokładnie i zakładając, że każdy, kto go zaakceptuje i przyswoi, jest członkiem kultury hipno. A jeśli ktoś tego nie rozumie, to trudno, po prostu nie jest”¹⁰. Albo to kwestia generacyjna, albo chodziło o ponadczasową wspólnotę tęsknot i marzeń. Jak bowiem głosiło inne z haseł: „Luxus informuje, że tak też można żyć”.

Kuratorzy wystawy, przygotowując się do wydania monografii grupy¹¹, podjęli się herkulesowego zadania uporządkowania LUXUS-owego lamusa. Pomimo wkomponowania w ekspozycję dość dużej liczby całkiem nowych prac właśnie wspomniane zabiegi pielęgnacyjne zdawały się w „Magazynie...” dominować. Podążając ich tropem, można było zauważyć, że choć wszystko zaczęło się od nerwowych czy wręcz obsesyjnych bazgrołów, kolaży i szablonów, to zasadniczą

⁹ *Permafo* [kat. wystawy], red. A. Markowska, Muzeum Współczesne Wrocław, 30 XI 2012 – 4 II 2013, Wrocław 2012.

¹⁰ [b.a.], *Luxus po „Luxusie”*, „Format” 1997, nr 22/23, s. 113; cyt. za: P. Stasiowski, *LuXuS...*, s. 87.

¹¹ Planowany termin publikacji to jesień 2013. Za tę i inne cenne informacje serdecznie dziękuję zespołowi MWW, szczególnie p. Stasiowskiemu.



M. Plata, *Growing I*, instalacja, 2013. Fot. Z. Reznik



Na pierwszym planie: J. Jankowski (Ponton), *Natrętna trumna*, czujniki ruchu, silnik, płyta wiórowa, stal, włosy, 1993. Fot. Z. Reznik

część dorobku grupy stanowi mimo wszystko malarstwo. A obok dobrze nam znanych instalacji, które były niewątpliwymi hitami podczas kolejnych wystąpień grupy, Bożena Grzyb-Jarodzka i Ciepielewska konsekwentnie zgłębiały swoje – dużo mniej oczywiste – aspekty luksusu. Zauważymy również, że Kosalka to zdeklarowany „wolny elektron”, rozsiewający tu i ówdzie mchy, paprocie, muchomorki i małe żołnierzyki. Że „Ponton” Jankowski jest obecnie prawdopodobnie najbardziej aktywnym i ideowo zaangażowanym członkiem grupy, praktykującym LUXUS w klasycznej postaci. Że składu osobowego formacji nie można ogarnąć, bo w ciągu kolejnych lat współtworzyła ją cała rzesza przyjaciół, satelitów i tymczasowych obywateli autonomicznego państwa LUXUS-u. Kto z tego okresu zachował materialne lub ideowe pamiątki – i chciał je umieścić na kartach pisanej przez kuratorów historii – ten się załapał, bo „Magazyn LUXUS” nosił wszelkie cechy wystawy ważkiej, aspirującej do bycia podsumowaniem dotychczasowego dorobku grupy.

Czy i jak próba równoległej konserwacji i rewitalizacji LUXUS-u się powiodła – pokaże przyszłość. W moim odczuciu to, czego przeznaczeniem jest rozwiać się, powinno było w naturalny sposób ulecieć i, być może, krążyć gdzieś między ludźmi w zupełnie nowej postaci. Trzeba bowiem pamiętać, że nie wszystko zdołamy ocalić od „nieuchronnej zagłady”, a *Domesday Book* powstało głównie do celów podatkowych.

Warto więc chyba na koniec zwrócić uwagę na wieloznaczność tytułu ekspozycji. Obok dwóch oczywistych sensów słowo „magazyn” określa również duży, dobrze zaopatrzony sklep. Sądząc po asortymencie – najpewniej był to *drugstore*. A zatem, jako że w drugiej dekadzie XXI w. liczy się przede wszystkim aktywność rynkowa, trzeba – jak głosiło jeszcze inne hasło – „Rwać i ssać. Leczy paranoję”.

Zofia Reznik

Humanistka z zamiłowaniem do interdyscyplinarnego postrzegania kultury. Od 2012 r. absolwentka historii sztuki w ramach MISH UWr.

Summary

ZOFIA REZNIK / Souvenir (of playing truant) shop. “LUXUS Magazine”, Wrocław Contemporary Museum (10 May – 2 September 2013)

“LUXUS Magazine”, available at the Wrocław Contemporary Museum since 10th May to 2nd September 2013, is the next exhibition (after “Wro-Concret. Wrocław Visual Text 1967+”, “Zbigniew Gostomski – It Begins in Wrocław” and “Where Is PERMAFO?” among others) that expresses retrospective-and-current programme of this institution.

This presentation is a consequence of Piotr Stasiowski’s academic research interest. On the occasion of this show he acts in a curator duo with Anna Miłoś, connected on regular basis with the BWA Awangarda Gallery in Wrocław. The team aimed to sum up the up-till-present artistic oeuvre of LUXUS group, established in Wrocław in the early 1980s. The formation, being nicknamed or enjoying the status of a “legendary” one, specialised in holding spectacular openings and represented – according to the curators – “the third path” of counterculture.

The following text discusses both the show organisers’ accumulative-systematising efforts which can be interpreted as giving the group a specific historic status, i.e. so-called museumising, and at the same time an attempt of the group revitalisation in art circulation that had been put on market. The article also presents ideological base for these efforts, LUXUS’s self-definition as “hipno culture”, which was not that much about contest the reality, rather about curricular lack of engagement in the reality.